





łością katolików moskiewskiego carstwa. Nie wiem także, na jakie statystyczne organy państwa, które znajdują się tylko 10 milionów katolików w carstwie, i co z nimi robi w takim razie.

Zresztą cel artykułu jasno wypowiedziany: car powinien pozwolić papieżowi nawracać raskolników na katolicyzm, a kościół przyjmując ich do swego łona, będzie się odwdzięczał, zamieniając ich w najmocniejszą podporę tronu i samodzielną. Zająłby się o możliwości uwiecznienia obywatela moskiewskiego rządu i jedynowładztwa cara za pomocą katolicyzmu, proponowane z Rzymu, nie wielką zapewne stanę się zachętą dla wszystkich Moskai, zachowujących dotąd poczucie praw człowieka i osobistej godności...

Jestem z duszy i serca katolikiem, a oraz Polakiem. Jako katolik przyznaję, że kościół ma prawo do jak najszerzej propagandy, że używa prawa swego upominając się o nią, ale jako Polak pamiętam, że moja własna ojczyzna była owym apostołem katolicyzmu na północny i północno-wschodzie, i po wykreśleniu jej z liczby mocarstw i narodów europejskich, nie wiem doprawdy jak papież, pozostawiony oko w oko z anty-papieżem petersburskim, potrafił pomimo owej dyplomacji tak sławionej w Moskwie dać sobie radę... Jakkolwiekby — podziwiać musimy dobrą wiarę Rzymu pomimo tyrolskich nauk, jakie otrzymywał od czasu Posseviniana aż do Aleksandra II., i to ustawicznie zapominanie, że carat nie jest tylko pierwiastkiem politycznym, lecz i religijnym zarazem, i że konieczność moskiewienia Litwy i Rusi, by Polskę zabić — gdyż zbrodnia ma sobie właściwy fatalizm — nie dopuścił nigdy carowi zezwolić na propagandę katolicką między raskolnikami, pomimo wierności carowi, jaką namiestnik Chrystowy ma nakazywać.

Każdemu więc obywatelowi z sytuacją, owe piękne utopie godne średniowiecznego zakonnika, który nigdy nie wyrzucił z farty swego klasztoru, wydają się poprostu plecieniem na mekach lub w malgienie, — pomijając już to, co mają wstrętne i upokarzające w sobie owe propozycje, czynione przez urzędowy dziennik stolicy Apostolskiej w XIX. wieku, popierania przez katolicyzm najpotworniejszej i najohydniejszej tyranii świeckiej największego wroga Chrystusowego kościoła.

## Ostatnia godzina.

Skrośi!

dr. Henryk Jasieński.

V.

Również nagłą sprawą, która oddawna zatłwiała się doprawdy, jest „Ustawa o zaopatrzeniu ubogich” — tudzież „Ustawa o robociznie najemnej”.

Na to sprawy społeczno-ekonomiczne, które jedynie w drodze postępowego ustawodawstwa zatłwione być winne, a to pod groźną zawianą i zakłóceniu porządku publicznego.

Względem humanitarne, porządek i ład społeczny, dobrze zrozumiana ekonomia krajowa, przemawia za temby kaletwo, zebraństwo, niedość do pracy fizycznej i beznia, starość uchronić od śmierci głodowej — zaś społeczeństwo uchronić od nędzy tych istot upośledzonych i od częstokroć wstrętnego widoku.

Publiczna moralność zyskałaby bardzo wiele na tem, albowiem oszustwa pod łachmanami ubogich w dobrze zorganizowanych przytuliskach możliwym, pokryją niezawodnie koszty utrzymania nędzarzy prawdziwych.

W dodatku nikt by nie poniósł ofiar materialnych, gdyż dotychczasowa ofarność społeczeństwa naszego w połączeniu z zarobkiem ubogich w dobrze zorganizowanych przytuliskach możliwym, pokryją niezawodnie koszty utrzymania nędzarzy prawdziwych.

Do przytulisk zaliczamy również domy podrzutków, o których stolice nasze Lwów i Kraków już dawno powinny były pomyśleć, gdyż wymaga tego moralność publiczna i godność człowieka.

Nie ma państw w Europie, w którym by gminy nie utrzymywały przytulisk i domów dla ubogich — czyż my już w Azji mieszkaamy?

Wiem także, że do dzieła do którego tylko krajowej potrzeba ustawy — a reszta się znajduje. W każdej bowiem miejscowości znajdują się dawne i teraźniejsze fundacje, zapisy, legata, bądź przez kościół bądź cerkiew administrowane, lub też wcale nie użytkowane. Każda wioszczyna ma jakąś chatę, lub plac pusty, na którym przy pomocy obszar w kilku tygodniach chatę sklei. Po depozytach sądowych, politycznych, wydziałowych, leża, kwoty częstokroć znaczne, powstałe z kar pieniężnych ściąganych na rzecz ubogich miejscowych. Wieg są i pieniądze i chaty i zapisy i zebrań — nie ma tylko ustawy i organizacji ustawowej.

I nie powinniśmy się rumienić nasze społeczeństwo za tę dziką obyczajową? Wstyd nam!

Wzywamy przeto naszych reprezentantów by na bieżącej sesji sejmowej wnieśli projekt ustawy o zaopatrzeniu ubogich.

Ustawa o robociznie najemnej (das Arbeitergesetz) normująca stosunek chłebodawcy i pracodawcy, robotnika bądź na dzienny najem wziętego, bądź na wymiarową pracę ręczną ugodzonego, bądź też do stałej służby chwyt, pół lub całorocznego, oczekuje chyba Boskiego zmiłowania, gdyż ustawodawca ciała jeszcze nie marzą, nawet o tego rodzaju mikosierdzu obowiązkiem. A przecież uunormowanie tych stosunków w obopólny leży interesie — i kto wie czym jest większym interesem — czy chłebodawcy czy chłebobiorcy?

Dotychczas obowiązująca ustawa jest, jeżeli się nie mylimy, przed dwudziestu ośmiu lub trzydziestu laty wydana przez rząd absolutny. Wszystkie stosunki się od tego czasu zmieniły — i tylko pozostało prawo chłosty. Czy w gronie półtorsetki reprezentantów żaden się nie znajduje o drażliwym poczuciu, który by przynajmniej zaproponował zniesienie zabytku z tych czasów się datującego, w których kulał stanowią prawo?

Lecz nie mówimy o etyce, stałmy na gruncie czystego materializmu.

Narodem przemysłowym nie jesteśmy wcale, fabryk nie mamy — jesteśmy par excellence hreczkosiejami i to mniejszego kalibru, gdyż mimo przysłówowej dobroci ziemi, która ongi miodem i masłem, podobna króćce chleba, posmarowaną, był miała — przeciętnie na morgu mniej produkujemy, jak n. p. psianki brandenburskie, niemówiąc już o moczarach holenderskich.

Kilka się na to przyczyn składa: brak kapitału, brak inteligencji, brak opieki rządowej, mnogość wyderkałów — ale też i brak rąk roboczych, albo raczej lenistwo tych rąk, gdyż liczebna ich ilość byłaby dostateczną.

Wobec prawie zupełnej bezkarności robotnika (o chłostę mówić nie chcemy) — wobec zupełnego prawie braku organów w władzę ekzekutywną zaopatrzonych — stoi każdy pracodawca na stanowisku odpornym i bądź o powiększeniu placu w zamian za powiększoną pracę — bądź o wspomaganiu w razie wypadków nagłych, przez dawanie zaliczek — bądź też o jakiegokolwiek bądź organizacji robotników dla korzyści obopólnych — na dziś i mowy być nie może.

Dochody z ziemi marnieją, gdyż praca marnieje — marnowaniem pracy marnieje robotnik.

I niewyjdziemy z tego błędnego koła, gdyż niezaoszczędziliśmy w naszym społeczeństwie pierwszej zasady ekonomicznej, że praca, płaca, wymagają układu obopólnego a dalej ustawy — prawa — któreby układ wzajemny ubezpieczyły.

Dajcie nam ustawę naszym stosunkom odpowiednią — a ziemia nasza obfitej pocnie wydawać plony.

## Korespondencja

między czeskim a niemieckim klubem posłów w parlamencie.

Korespondencja ta (ob. „Lwów”) opiewa: *List dr. Riegera do dr. Schmeykala.*

Wielce szanowny Panie! Równoprawienie narodowe jest ustanowione jako zasadnicza ustawa państwowa. Wszelako często występowało zdanie, nawet w formie projektów ustaw, że do odpowiedniego przeprowadzenia tego zasadniczego prawa potrzeba jeszcze dalszych zarządzeń w drodze ustaw.

Mianowicie w naszej ojczyźnie, w Czechach są pilnie potrzebne jeszcze przepisy co do przeprowadzenia tej ustawy zasadniczej w szkole, urzędzie i życiu publicznym, ponieważ brak ich z jednej strony dopuszcza utyskiwania, że temu prawni zasadniczo nie stało się zadość w należytej mierze w praktyce, z drugiej zaś strony budzi obawę, iżby jedna lub druga narodowość, bądź skutkiem zmiany większości, bądź skutkiem przychylności lub nieprzychylności władz, stała normy nieposiadająca, w swoich prawach ukróconą, w swoim rozwoju narodowym powstrzymanyą być mogła.

Taki stan rzeczy żywi niepokój w kraju i nieufność pomiędzy oboma jego szczepami.

Wobec ich siły i poczucia narodowego trudno, aby nawet wystarczały ustawy, drogą prostego majorystowania legalnie w tej sprawie wydana, aby nałożyła utyskiwaniom milczenie a nieufność wzajemną zażegnała, dopóki większość nie mogła swojej ustawie dodać obopólnego uznania, jako jest sprawiedliwą.

Aby to dopiąć i trwale ugruntować mir w kraju, smac najpewniejszym jest środkiem wolna, przez oba szczepy mająca się zawrzeć ugoda, którąby po pozaparlamentarnem porozumieniu w sejmie uchwalono i jako krajową ustawę zasadniczą oddano pod szczególną opiekę korony.

Daję więc do takiego pozaparlamentarnego porozumienia jest z pewnością poważnym, niedającym się odkładać obowiązkiem reprezentantów obu szczepów, ale nagli do tego oraz interes ogółu marchii.

W celu ubezwiecznienia tych wszystkich interesów narodowych i kulturowych obu ludów zaproponowali oenie reprezentanci szczepu czeskiego głosować według kurji narodowych, tudzież inne norr. Gdyby reprezentanci szczepu niemieckiego bez nadwężenia zasady równości prawa — nne zaproponowali rękojmie, to my będziemy gotowi zastanowić się nad nimi.

Udamy się zeto do reprezentantów Niemców w Czechach: szczerem, braterskim żądaniem: aby ze swgo łona wybrali komitet z 3 do 5 mężów zifania, którzyby się z takąż liczbą naszych młw zaufania corychlej zebrał, aby na podstawie obopólnych wniosków dojsć do porozumienia a względem ustawy o przeprowadzeniu równoprawienia narodowego i o ochronie obu narodowości w naszej ojczyźnie.

Z życzeniem sm udaję się w imieniu klubu posłów czeskich i Ciebie, wielce szanowny Panie, jako prezesa lub posłów niemieckich, prosząc zarazem, abym mu je do wiadomości i powzięcia uchwały rzetelił.

Z szczerem poważaniem  
Dr. Rieger.  
Praga d. 1. sierpnia 1883.

Odpowiedź dr. Schmeykala.  
Wielmożny Panie!

Miałem zaszczyt otrzymać cenne pismo W. Pana z d. 1. b. m. w którym w imieniu klubu posłów czeskich poponiesz wysłanie pozaparlamentarnego bmitetu młwów zaufania obu stronnictw sejmowych, „celem doprowadzenia do ugody względą ustawy o przeprowadzeniu równoprawienia narodowego i o ochronie obu narodowości w Czechach.” Pismo to przedłożyłem klubowi posłów niemieckich, który je wziął pod obrady, i ma dzisiaj zaszczyt dać W. Panu naszą, uchwalną odpowiedź jak następuje:

Podzielamy z zupełnością zdanie co do niezadawalających stunków w naszym kraju, jednakowoż mniemamy, że przyczyna ich nie tyle w tem leży, iż język czeski nie używa zupełnie równoprawienia, jak raczej w tem, że z czeskiej strony ciele podnoszone bywają pretensje, uważające język niemiecki tylko za krajowy, a nie za itniejący przeciw faktycznie państwowi język bonarchii.

Z tego wychodzą stanowiska równoprawienia prowincjonalnego języków krajowych, pokusiło się rozporządzenie językowe z r. 1880, zaprowadzić język czeski w sądach w czystonie mieckich okolicach Czech. Z tego samego też stanowiska wychodzą rozmaite usiłowania, aby naukę języka czeskiego uczynić obowiązkową w szkołach niemieckich. A te tendencje głównie wywołały obecne niezadowolnienie i zaniepokojenie w niemieckich okolicach Czech — podczas gdy w innych mieszanych pod względem językowym krajach, które ni są uważane za taką zwartą jednostkę jak Czechy, ani ze strony rządu, ani też ze strony Slovian nie usiłowano takiego w niemieckich częściach kraju zaprowadzenia nie-niemieckiego języka krajowego.

Przepisy co do używania rozmaitych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznym, nie mogą, naszym zdaniem, ani dla Czech, ani też w ogóle dla pojedynczego kraju być ustanawianymi w drodze prawodawstwa jedynie krajowego. Sprawa ta winna być uporządkowana ze stanowiska austriackiego, według potrzeb państwa, według zasad ogólnych — a miejscem ku temu nie są sejmy, tylko Rada państwa, której przeprowadzanie państwowych ustaw zasadniczych, ustawodawstwo sądowe, ustanawianie zasad administracji i znacznej części szkolnictwa przyszuła.

W tej różnicy zapatrywań na kwestję, o którą tu chodzi, wydatnia się zarazem jasno wielka zasadnicza różnica, dzieląca nas w zdaniach o stosunkach austriackich. Gdy bowiem wasze stronnictwo zawsze wychodzi z pojęcia jakiegoś zwartego okręgu prawnego, i przeto nawet dziś jeszcze dawnych swoich prawnopolitycznych poglądów nie zarzućto: my natomiast jak dawniej tak i obecnie wychodzimy ze stanowiska jednoci państwa austriackiego, i nadal też chcemy zachować mu znanie, jakie rozwój historyczny mu nadał.

Również nie możemy się spodziewać, aby zawarty w Pańskim piśmie projekt podziału sejmku na kurje narodowe, mające roztrząsać wszelkie sprawy, dotyczące pojedynczych narodowości, aby, powiadam, projekt ten zdołał sprowadzić gruntowną naprawę obecnych stosunków.

Wobec zajątrzonego nastroju umysłowy obu narodowości dotyczą interesów obudwu plemion zarówno nie tylko sprawy szkolne, ale także przezwana część spraw administracyjnych i ustawodawczych. Tym sposobem mogłyby jaść kiedyś takie dwa wypadki: mogłaby kiedyś przezwana część pracy ustawodawczej znieczoną być przez toż albo ewy kurji; albo też punkt ciężkości obrad przeniesłoby się do kurji narodowych, co równałoby się parlamen-

tarnemu podziałowi spraw krajowych, ten zaś doprowadzić by musiał także i do administracyjnego podziału — której to ewentalności Pan sam stanowczo się opierasz.

W tym ostatnim zaś względzie konstatujemy w istocie fakt, że takie rozwiązanie kwestji uważane jest w coraz szerszych kołach naszej ludności za jedyny punkt wyjścia z zatargów narodowych. Pominąwszy jednak ten skrupuł materialny, to pozaparlamentarnemu komitetowi z powodu jego nieokreślonej natury, brakłoby potrzebnego wytknięcia granic zadań onego i odpowiedzialności, które potrzebne są nawet w przygotowywaczem stadium spraw tak doniosłych.

Nie wydaje nam się zresztą obecna sytuacja polityczna za dogodną do podjęcia tego rodzaju rokowań.

Czeszy deputowani popierają w Radzie państwa politykę, która spycha Niemców z zajmowanego dotychczas w Austrii stanowiska, jednoci państwowego zarządu rozluźnia i zagroza wolnościowym naszym ustawodawstwu podstawom. W takim stanie rzeczy jest dla nas wręcz niemożliwym, wdawać się w rokowania, któreby tylko wzmocniły system, sprzeczny z wszystkimi naszymi przekonaniem i tradycjami. My musimy w tej tak ciężkiej dla nas chwili, starać się sami chronić narodowość naszą na podstawie praw istniejących, a w łączności wszystkich Niemców austriackich znaleźliśmy oparcie w naszym opozie przeciw wszelkim, zamierzonym na nas usiłowaniom.

Racz przyjąć, wielce szanowny Panie, szczerzy wyraz szczególniejszego poważania, z którym kreślię się.

Dr. Schmeykal.  
Praga d. 6. sierpnia 1883.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 9. sierpnia. Obecnych radnych 50. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na osma.

Radni dr. Witz i Bałaban otrzymali urlop jednodniowy.

Sekretarz Rady odczytuje reskrypt namiestnictwa, wystosowany do prezydenta miasta w sprawie asenizacji miasta, a który jakkolwiek zawiera w sobie dość cierpkie wymówki za brak dbałości ze strony zarządu miasta o zapewnienie bezpieczeństwa dla mieszkańców pod względem stunków zdrowotnych, jest zupełnie na czasie.

W reskrypcie tym namiestnictwo zwraca przedewszystkiem uwagę, że śmiertelność we Lwowie, która zawsze była wysoka, od kilku lat wzmagą się znacznie; choroby zakaźne nie wygasają prawie nigdy; brak zupełny odpowiednich zarządzeń sanitarnych; doświadczenia, czynione w tym kierunku po innych miastach, aż nadto wykazują jak daleko Lwów pozostał w tyle po za tem, co dla bezpieczeństwa mieszkańców uczynić wypadało. Zaznacza dalej, że w mieście istnieją liczne źródła, zanieczyszczające ziemię i powietrze, do czego zalicza niewłaściwy sposób usuwania nieczystości, podwórza w wielu domach, nigdy nie ustępujący wiewy Półtwi, a częstokroć nawet zabójcze — dalej okazujący się brak wody do picia, niedostateczne czyszczenie miasta i wiele innych t. p. powodów szkodliwie wpływających na zdrowotne stosunki miasta. Z powyższych przeto względów, namiestnictwo, na mocy szlującego mu prawa, wzywa prezydenta miasta, aby bezzwłocznie przystąpił do usunięcia wykazanych nieprawidłowości, aby o każdym zarządzeniu w tym kierunku zawiadamiał namiestnictwo, i wreszcie aby reskrypt ten podał do wiadomości Reprezentacji miejskiej.

Przewodniczący oświadcza że rozporządzenie namiestnictwa traktowaniem będzie regulaminowe; z ubolewaniem wszakże zaznaczyć musi, iż obecny zarząd miasta spotkał tak przykry zarzut za winy przeszłości, gdy właśnie faktem jest niezaprzeczonym, że nigdy jeszcze tak wiele w kierunku asenizacji miasta nie robiono jak teraz, tyle tylko że robi się wszystko bez hałasu. — Zle zadawione nie da się usunąć w jednej chwili; trzeba na to dłuższego czasu, zwłaszcza gdy w wielu wypadkach przychodzi wprost walczyć z uporem i wrodozem niechlujstwem znacznej części mieszkańców.

Tak reskrypt namiestnictwa jak i oświadczenie prezydenta, Rada przyjmuje mięcząco do wiadomości.

Sekcja II. postawiła wniosek nagły, aby ze względu że p. Elie, dzierżawca folwarku Zubrzy, popadł w konkurs, wytoczyć mu proces o rozwiązanie kontraktu dzierżawnego. Gminie służy takie prawo, na podstawie warunków kontraktu, a straciłby z tego powodu nie będzie, kiedy bowiem zaletności p. Eliego dochodzą do 3720 złr. kaucja przezeń złożona, wynosi 4800 złr.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego uchwalono również bez dyskusji następujące przedmioty.

Na pomieszczenie czterech kompanii wojska, które wskutek zmniejszenia załogi w Bonii, przybędzie na stały pobyt do Lwowa, przyjęto oferty właścicieli domu: Dültza przy ulicy Łazarza, za czynsz roczny 2200 złr. i Hofieha przy ulicy Łyczakowskiej, za 2600 zł.

Obok tego, z powodu iż kawalerja mieszcza się obecnie w koszarach Czerwonego klasztoru, musi ustąpić miejsca dla przybywającej artylerji i przenosi się do koszar Kisielki, zalecono podać do wiadomości publicznej, że 113 ludzi i tyleż koni, rozkwatrowanych zostanie w obrębie miasta drogą przymusową, za opłatą tak od żołnierza jak i od konia, po 10 cnt. dziennie.

Na wystawienie mostu drewnianego wprost ulicy Bólnickiej, pozwolono użyć 200 złr. (drugie tyle ofiarowali się złożyć właściciele realności przy tej ulicy położonych); do budżetu zaś na rok 1884 uchwalono wstawić kwotę 2800 złr. na pokrycie części Półtwi przy placu Soliskich.

Rad. ks. Mazurak uważa za właściwe, aby pomyślano raczej o pokryciu Półtwi w gródniemcu, co jest pilniejszem i daleko ważniejszem dla zdrowia mieszkańców.

Prezydent Dąbrowski wyjaśnia, iż sprawa pokrycia Półtwi wzdłuż wałów Hetmańskich i w ulicy Akademickiej, traktowana będzie przy uchwalaniu budżetu.

Grono obywateli wniosło petycję, aby Reprezentacja miasta poczyniła kroki u rządu o przeniesienie tutejszego domu karnego do Winnik.

Prośbę tę umotywowano z jednej strony, względami sanitarnymi; w więzieniu bowiem karnym przebywa około 1500 aresztantów, mieści się szpital na 150 łóżek, a przytem niedostateczna kanalizacja, i wadliwy system usuwania

nieczystości, czynią ten dom gniazdem chorób zakaźnych, które następnie zatrzymują całe miasto.

Z drugiej strony, zachodzi ten ważny powód iż więźniowie wykonując różne rzemiosła, znacznie taniej niż wolni rzemieślnicy, nie opłacają bowiem podatków, nie ponoszą kosztów mieszkanka, życia i warstata, — czynią wielką krzywdę niemościowemu drobemu przemysłowi; gdy przeciwnie w Winnikach, mogliby z wielką korzyścią zaopatrywać swemi wyrobami okolicznych mieszkańców.

Przez przeniesienie wreszcie fabryki tytoniu do Lwowa, rząd zaszczydziłby kilkadziesiąt tysięcy, wydawanych corocznie na dowóz materiałów do Winnik i następnie przewożenie tytoniu do Lwowa.

Uwzględniając powyższe motywy, Rada zgodziła się na poparcie tej prośby u rządu.

Niezwykle (w obecnej Radzie) ożywiona dyskusja wywiązała się nad prośbą zwierzchności gminnych Hołoska wielkiego i małego, Kleparowa i Zamarstynowa, o pozwolenie przeprowadzenia zwłok zmarłych do kościołów parafialnych w mieście i napowróć, bez żadnych ograniczeń. Rad. ks. Mazurak i Świsłowski, popierali to żądanie, ze względu petyzmu dla zmarłych. Wiceprezydent dr. Czyżewicz był przeciwnego zdania, petyzm bowiem dla nieboszczyków, nie powinien być połączone z krzywdą dla żyjących. Kto chce uczyć zmarłego wystawianym pogrzebem, może dołożyć jeszcze i te kilkanaście reńskich na wydatki połączone z przeniesieniem zwłok przez rogatki — a wymagane ze względu sanitarnych. Kto tego nie chce, może z niemiejszym petyzmem oddać część zmarłemu czy to w miejscowej cerkwi ruskiej, czy na cmentarzu gminnym, sprowadzając właściwego proboszcza.

Po dwukrotnem przemówieniu z jednej i drugiej strony, Rada, zgodnie z wnioskiem sekcji, utrzymała dotychczasowe obowiązujące przepisy.

W ten sposób dyskusja została porządek dzienny posiedzenia jawnego, i przewodniczący, o godzinie w pół do dziewiętej, zarządził posiedzenie tajne.

Do Gaz. Krak. pisał o uczcie danej na cześć p. Kowalskiego przez Radę ruską, co następuje:

Przedysłał na niej gospodarz „Rady ruskiej” ks. Świdziński, a szło o to, aby p. Kowalskiego idącego na urząd radcy nadwornego przy najwyśszym sądzie w Wiedniu pasował na ambasadora „Ruskiej Rady” przy dworze i radzie wiedeńskiej. A więc wszystkie mowy i toasty do tego były zwrócone. Dlatego urzędowo także demonstracyjnie przyjecha na uczcie włościanina Skoblika z Daszowy, ze stryjskiego.

Pan Kowalski zamiast przyjąć tego włościanina u siebie w domu, jeśli rzeczywiście p. Skoblik przyjechał po to do Lwowa, aby się z p. Kowalskim pośegnać, oddał go pod rozporządzenie „Ruskiej Rady” i urzędowo z nim komedję wprowadzania go podczas dokonanych toastów na cześć ambasadora „Rady ruskiej” w Wiedniu i po przyjeździe przezeń tej godności, do sali kasyna, aby wypowiedział, iż przychodzi od bojków posłowski Jego Wysoko Błahorodny z nową godnością i powiedział mu, „aby stojąc blisko tronu monarchy, nie zapomni o naszym narodzie, a pobyt jego w Wiedniu, aby odwrócił groźne chmury, jakie teras bardzo często zaciemniają rosyjski nieboskon.” Tak przemawiał wieniak Skoblik z Daszowy.

Przemówienie było niezbędne po mowie p. Kowalskiego, w której on podniósł teorię wiecza „Rady ruskiej”, stojącego p. nad narodem, które to wieczo dało najlepszy dowód, jakim sapałem przyjeżdż masę ludu dla spraw swoich. Otóż jak na tem wiecziu kilkuset pościąganych włościan z babami i dziećmi przedstawiali te masę ludu, a strasznego fiaska p. Kowalski nie waha się nazywać ogólnonarodowym zebraniem, tak na uczcie znowu urzędow „Rady ruskiej” przedstawiał musiał te masę ludu p. Skoblik z Daszowy i mówić musiał tak samo wyczerpanym językiem, jak wyczerpani byli krzyki wznoszące się w tymże Narodnym domu przed dwoma miesiącami.

P. Kowalski prawił o wszystkim w mowie swojej, o wszystkim z równą prawdomównością, jak o owem wieczu i poruczał nawet Opatrzności w zaufaniu swoich współtowarzyszów; nie powiedział tylko nie o kościele ruskim. Obecny na uczcie znany uczony profesor Szaraniewicz przypomniał nam więc najdelikatniej to opuszczenie; podniósł on, że związek pomiędzy ruską narodowością a kościołem jest bardzo ścisły, gdyż powiedział: Rusi nawet pojąć nie można bez kościoła i modlitwy. Wtedy to dopiero p. Kowalski podjął opuszczony motyw. Ale co? kiedy rozdwoiła teorią o związku ruskiej narodowości z kościołem zakochali: „My sądamy, żeby i filary tego kościoła mocno się go trzymały”; tak więc p. Kowalski użył kłiszą kościoła ruskiego, jak oni się mają trzymać tego kościoła; p. Kowalski, członek „Rady ruskiej” a w najlepszym razie nadworny radca sądu najwyższego w Wiedniu, głosił jako prorok nowy, że prawa dla kościoła uniwersalnego mają być ustanowione przez stowarzyszenie „Rady ruskiej”.

Z całej tej misie en scene widać, jaką będzie działalność p. Kowalskiego, stróża sprawiedliwości publicznej w najwyższej instancji w nowem mieście jego przebywania, a sam on, jeśli się nie mylimy, na tej uczcie uczył swoich współbiedaków, że i nominacja jego sądowna jest zwycięstwem odniesionem nad nieprzyjaciółmi i nieżyłymiwymi zła-chetnym zgromadzeniem, przywaszczającego sobie prawo pokrywania swych agitacji imieniem ruskim i Rusinów.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. Sierpnia.

\* Pogoda znów niestała. Termometr wakaruje w południe 18 stopni.

\* Teatr. Jutro w sobotę d. 11. sierpnia przedstawioną będzie kom. w 5 a. Wiktoryna Sardou p. t. „Nowe godo.”

Główne role wykonają panie: Nowakowska, Kwiednicka, German, Wiesłobodka, Knapczyńska; pp. Wołosiński, Zamojski, Zboński, Kwiednicki, Sachorowski, Hierowski, Knapczewski i inni. — W komedji ten największe zadanie do spełnienia ma pani Nowakowska. Rola Klary obok „Fodory” będzie najlepszą kreacją tej talentowanej artystki.

\* P. Schmid-Glazjowski, który słynne swe zbiory kamei i gemm ofiarował dla muzeum narodowego w Krakowie, bawił tamże wraz z swymi akar-bami. Przyjmował go świetnie wybrany dyrektor narodowego muzeum prof. Łuszczkiewicz.

\* Wstrętne sprawy. Niektóre pisma podnoszą sprawę Antoniny Weissowej, uznanej za stosownie powtórzony niepewne pogłoski, że w skandaliczną historję zamieszane są uczennice tutejszych szkół-dów naukowych. Myśmy tego ani na cewilę nie

wieńskich. Lenartowicz, ulegając prośbie znakomitego tego męża, miał tamże odczytać wstępne o Wallenrodzie i Dziadach. Powodzenie, jakiego doznały te odczyty u znacznej i sprzyjającej nam młodzieży włoskiej jako i u światłego ogółu, spowodowały ministra oświecenia do ofiarowania Lenartowiczowi posady przy akademii bonofiskiej z tytułem profesora, obiecując katedrę słowiańską przy akademii zaprowadzić, i takową wnioskiem w Izbach ustalić.

„Mam więc w pogotowiu, są słowa lirnika, odczyty na trzy miesiące, obawiam się tylko o mój głos, i gdyby mi takowy nie dopisał, gdyż cierpię ustawicznie na gardło, to podziękuję za posadę.”

I któżby inny był w stanie wykładać tyle odmiennych przedmiotów i znać je dokładnie? Nietylko literaturę polską, czeską, rosyjską, ale i innych narodów słowiańskich i wszystko to co z nią jest w związku, a więc historia, etnografia, zwyczaje i obyczaje ludów, płody rolnicze itd. Z Włochów nikt pewno tych wiadomości nie posiada, gdyż mało się dotychczas zajmowali ludami słowiańskimi; a z Słowian, któż tak władza językiem włoskim jak Lenartowicz?

Dziś gdy przeglądamy konotatki z podróży, zapisując te obawy Lenartowicza, wiemy już z pism, że prelekcje jego w Bononii wypadły świetnie. Przytaczamy tu zajmujący urywek z listu jednego z znakomitych rodaków, umieszczono go w *Głosie Wielkopolskim*, w którym donosi o owacjach, jakie go tamże spotkały; brzmi on jak następuje:

„Po ostatniej prelekcji, która była najświetniejszą, przystąpił do niego rektor uniwersytetu i profesorowie i serdecznie mu winażowali.

Saffi zaś, uczony profesor, a były towarzysz Mazziniego, rzekł do niego: „Panie, masz mi się do naszej młodzieży, znalazłeś bowiem studenta, którego my naprosto szukaliśmy, a którem rozgrzałeś i porwałś serca młodzieży i zachęciłeś ją do tego, co jest wzniosłe, prawdziwe a piękne! Prelekcje twoje trzeba drukować.”

Gdy Lenartowicz wychodził z sali, aby odjechać do rodzinki, — młodzieży stanęła przed gmachem uniwersyteckim, wszyscy kapelusze położyli, co u Włochów rzadko się zdarza, i zaczęli krzyczeć: Eviva Lenartowicz! Eviva Polonia! Podawali mu ręce i ściskali, i Teofil je ściskał. Rozumie się, że profesorowie dali bankiet na cześć jego, — rektor zaś uniwersytetu, senator Magni, wystosował do niego pismo urzędowe dziękczynne, bardzo pochlebne. Król Humbert nadał mu order.

Lirnik nasz wspominał dalej, że wydaje nowe swe utwory pod tytułem: *Pieśń i cienie sybiryjskie*, i że z zakładu paryżymu użył się obecnie o warunki. Skarżył się na błędne druki zagraniczne i na liczne korekty i niedokładne pomimo to sprostowania. Wyraził też tęsknotę za krajem, a aby znowu odcichnąć o czystem powietrzu, wybiera się na uroczystości wrześniową „Odsiecz Wiednia” do Krakowa.

Przesłaliśmy następnie na stosunki galicyjskie. Lenartowicz ganił gaszenie zapalu w młodzieży, ubolewał nad coraz bardziej upadającą tamże opinią i zacieraniem się niekulturalności polskiej, która nam dotychczas kazała wyjść i z najwęższej sprawy, choćby w jednej kuszuli, ale uczciwie i z honorem. „Pod zaborem moskiewskim, są słowa Lenartowicza, tam nihilizm, w księstwie germanizacja; wszystko nas

przygniata; pierwsze od swoich mocniej boli, jak drugie od wrogów, i gdyby nie nadzieja w Bogu, to smutno pomyśleć nad dolą nasza. Jedni Bismarkowi przypisują zbawienie Polski; inni w nią nie wierzą, twierdząc że się z Moskwa złąć musi; trzeci patrzą ku Wiedniowi, ciesząc się, że im z tem dobrze. Stosunki takie nie zbyt wesołe.”

Pytałem się Lenartowicza, czy nie odwdził uszej dzielnicy; dobrzeby było, aby się mógł przekonać, że sąd jego o obojętności dla jego osoby i utworów jest krzywdzącym nas uprzedzeniem. Jak Polska długa i szeroka każdy ceni go wysoko, a Poznańskie w tem uznaniu zajmuje z pewnością nieposłudnie miejsce.

Lenartowicz oświadczył, że mu zabroniony pobyt w Poznaniu pod karą zbrodniczego więzienia, a wreszcie starzy już pomarli i nie wielu z nich pozostało, a młodzi go nie znają. Pan August Cieszkowski obiecywał mu dawniej swym wypływem wyrobić wolny pobyt w Księstwie, wkrótce jednak sam i dla swego ukochnego dziecięcia: „Szkółki Żabikowskiej” potrzebował protekcji, i nie mógł jej pomimo usilnych starań uzyskać. Systemat pruski ma wytknięty cel, i dąży do niego konsekwentnie.

Podając następnie oświadczenie ukłonnym wszystkim znajomym, których powyżej wymieniam, jako i pannie Bibianie Moraczewskiej, pp. dr. Niegolewskiego, i dr. Rzepeckiego (co tu niniejszem uskuteczam), powrócił Lenartowicz po serdecznem i czułem pożegnaniu do siebie, a spędzone w towarzystwie jego chwile pozostaną na zawsze miłym dla mnie wspomnieniem.

(Warta).



przypuszczali, i dlatego w pierwszej chwili, donosząc o sprawie, nie tylko nie powtórzyli niepewnej wiadomości o nienależności pewnego składu, ale nawet, aby nie dać powodu do żadnych przypuszczeń, nie odparliśmy tej bezpodstawnego pogłoski. Dziennik, który zarzucając dobroć swych informacji, stwierdził pogłoskę, zamieścił dzisiaj sprostowanie prokuratora państwa dr. Szymonowicza, które wprost zaprzecza, jakoby Antonina Weissowa miała jakikolwiek związek z nienależnością interesujących składów nankowych.

**\* Porządek w mieście.** Dziwne pojęcia mają o porządku i o zdrowotności przedsięwzięcia, który wywoła z cytałami nieczyścioty noc w noc okrutnie bezczkami. Mieszkańcy całej okolicy nie Kompernika i Ossolińskich muszą cierpieć w skutkach tego, że przedsięwzięcia nie dopełniają warunków, który im został nałożony, t. j. aby bezczki były szczelnie zamknięte, i w skutek tego, że organa magistratu nie wykonują należytej kontroli.

**\* Wolne zgromadzenie robotników** wazyłkich rzemieślników odbyło się w niedzielę przedpołudniem o godz. 10. w sali ogrodu Miejskiego (Polezickiego). Omawiana ma być rezolucja robotników w sprawie ustawy przemysłowej i sprawa stowarzyszenia robotników.

**\* W niedzielę d. 12. sierpnia b. r.** odbędzie się wycieczka członków Towarzystwa prawniczego do Winnik. Uczestnicy tej wycieczki zbiorą się o godzinie 3. po południu na skarpach, naprzeciw jenerału komendy (plac Bernardyński), pojadą ztamtąd fiakrami do rogatki Lyczakowskiej — a ztąd pociągami do Winnik. Powrót odbędzie się podwodami.

Komitet postara się o to, aby uczestnicy wycieczki mogli dostać przekąskę tak w samych Winnikach, jakoteż z powrotem w restauracji przed rogatką Lyczakowską.

Kosztów wypożyczeń nie będzie żadnych.

**\* Delozacja domu Bernsteina** na rogu ulicy Karola Ludwika i Sykstuskiej nastąpiło nareszcie po 12-letnich usilowaniach, dzięki energii radnego Fr. Gostkowskiego. Gdyby urząd budowlany bacznie kontrolował niektóre skutki i place, gdzie się znajdują podobne rudery, to miasto przebiegałoby przez nieszczęśliwe jakiejś regulacji i estetycznej — powierzonej. Do takich miejsc należy plac Hallki, Bernardyński, Chorażczyński itd.

**\* SS. Urzeczalniki** otwierają w Czerniowcach z początkiem roku szkolnego sześćo-klasowy pensjonat żeński. (Przegl. Czern.)

**\* Wydział stowarzyszenia rękodzielni. lwów.** „Gwiazda” zaprasza członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 12. sierpnia b. r. o godzinie 10. przedpołudniem w lokalu stowarzyszenia. Na porządku dziennym przedłożenie planu i kosztorysu restauracji wielkiej sali.

**\* Wpisz uczniów** w konserwatorium galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się d. 25. sierpnia b. r. Blizsze objaśnienia w tym względzie otrzymać można w kancelarii Towarzystwa, gmach teatralny, w godzinach od 10. — 12. przed i od 5. — 7. popołudniem.

Ubiegający się o prezent do bezpłatnej nauki muzyki chcącej jak najszybciej wnieść swe próby w załączone świadectwem ubóstwa wprost do protokołu magistratu.

Panowie nauczyciele szkół ludowych jako też uczniowie seminarjum nauczycielskiego chcący pobierać bezpłatnie naukę gry na organach, muszą być polecani przez Dyrekcję seminarjum nauczycielskiego miejskiego.

**\* O zamieszaniach antyżydowskich** w Ekaterynopolu donoszą do Now. Wrem.: „W mieście panuje powszechny niepokój. Masy ludności gromadzą po kilkadziesiąt osób, z drakami i młotkami snują się po ulicach i rozbijają domy w których żydzi mieszkają, niszcząc ich ruchomości. Ullice Petersburga, Aleksandrowska, Kozacka, Perłowznowska, Targowa, Żelazna, Bazarna i wiele innych, oraz rynek i bazar, przedstawiają obraz zniszczenia, a w powietrzu słupem unosi się pył z pięt rzyn i podniebek, tak, że odzież przechodniów powleka się białym mchem.

Cała ta smutna historia wynika z tego, że handlarz żydowski zbił jakąś kobietę. Jakąś wiadomością wszczął z synkiem 1. sierpnia o 9 rano do sklepu wiktualnego należącemu do żyda Niemysłowskiego. Małżeństwo do rąk przesłać ową kobietę wagi, co gdy ujrzał śluga sklepowy, rzucił się na małżonka i uderzył go parę razy po twarzy. Matka ujęła się za synkiem i z oburzeniem zaczęła gromić popędliwca; ale wówczas wyskoczył z za stołu sam Niemysłowski i zaczął ją okładać kijem, potem wypchnął ją tak silnie, że kobieta stoczyła się do schodów upadła na bruk i rozkrwawiła sobie głowę. Wtedy właśnie przebiegła partia robotników pracujących przy budowie mostu żelaznego, i widząc co się dzieje wtargnęli do sklepu. Powstał zgłęb, wrzawa, dano znać do policji. Ale zanim nadbiegła policja zgromadziło się już do 200 ludzi. Żydzi pędzili sklepy i pochowali się. — Policja uprzątnęła skaleczonego kobietę wraz z synem. Ludność tymczasem domagała się aby aresztowano żydów i oddawiono ich do sądu za gwałt i kradzież. Rozdrażnienie się wzmagalo. Po niejakiemu czasie zaczęto wybić okna, tłum się rozszalał, a gdy ktoś krzyknął: „kobieta którą żyd poblił u siebie” miara się przebrała i rzuciła się na sklepy. Tłum parlamentował z policją od 10 do 12. — Gdy zburmiono sklep Niemysłowskiego i sąsiedni sklep Umanickiego, tłum udał się na rynek i tu burzył już wszystko co się dało: sklepy z odzieniem, naszyjami, wszystko.

„Ullice i bulwary pełne ludności. Żydów nigdzie nie widać — jakby wymarli. O 3. godzinie pojawiły się wojska. Kiedy zaczęła się zbliżać ludność od strony kolei żelaznych, tworzyły się oddziały po 500 i 1000 osób, które rozeszły się w rozmaitych kierunkach, w celu burzenia domostw żydowskich.”

Telegram „Agencji Północnej”, z Charkowa zaś donosi, że w dniu wczorajszym na żądanie gubernatora ekaterynopolskiego wyprawiono z Charkowa na miejsce wydarzeń trzy seiny kozaków pułku Orenburskiego.

**\* Wypadki.** W Gdyszach (przemyskie) obwieścił się Filip Kaczmar. Przy oględzinach zwłok Filipa Kaczmar, znaleziono na garbieniu dwa znaki, pochodzące, jak się zdaje, od niderlandzkiego, sąsiedniego przeto dochodzenie sądownicze.

Skutkiem nadmiernej nocy napitka, utracił życie włościanin Fedko Jacy, z Koniaszkowa w powiecie brodzkim. Wyszedłszy do roboty w polu nieraż na drodze wywrócił wóz z okowitą, która skutkiem rozbicia się beczki wypłynęła na ziemię. Pił więc zabójczy napój aż do bezprzytomności, a w nocy tego samego dnia zakończył życie.

Niemalognemu mężczyźnie znalezionemu pod mostem kolejowym w Chranowie nieprzytomnego, a mianowicie nieszczęśliwego lekarza, człowiek ten tego samego dnia życie zakończył.

Nadzwyczajna iskra w Kłaju, w powiecie bocheńskim, w nocy na 28. lipca na chwilę przed nadejściem podług osobowego, znalazł na szynach, za stacją Kłaj, kłoc około 15 cali grubości, a 7 metrów długości, rzucony w poprzek toru. Przy pomocy strażników kolejowych zdołał kłoc ten usunąć z toru przed nadjeżdżającym pociągami i tej jedynie okoliczności zawdzięczać należy, iż nie przyszło do wielkiego nieszczęścia. Dochodzenie wykazało, że kłoc został porzucony przez niewiadomych dotąd sprawców, którzy skradli takowy w pobliskim tartaku, a posyłaszwy zbliżającego się nadzorcę u puścił go go, aby salwować się ucieczką.

Zwłoki zamordowanego włościanina z Bykowa, w powiecie samborskim, Ilka Głuchowskiego, znalezione przed kilkunastu dni na polach tej gminy. Aresztowano dwóch sąsiadów zamordowanego, jako mocno poszlakowanych o sprawstwo tej zbrodni.

**\* Jutro w sobotę: św. Zuzanny panny; — św. Szymon i Jędrzej.**

**\* Wiadomości policyjne** z dnia 9. sierpnia b. r. Pan A. B. zgubił tę noc następujące papiery wartościowe: list zast. galic. ser. III. 1. 3276 na 1000 zł., ser. IV. 1. 1336 i 3150, oba po 500 zł., list banku hipot. ser. A. 1. 14169 i 14548 po 100 zł., los m. Krakowa 1. 30508 i 35875, tudzież los m. Stanisławowa wszystkie po 20 zł., książeczkę oszczędności zakładu ogólnol. kredy. 1. 5556 na 1050 zł. i 5557 na 250 zł.

Złożono w policji książeczkę wkładową wpłat do kasy Stowarzyszenia rękodzielniaków na imię Pawła Kuziana, wystawioną.

Zajęto w podręcznym posiadaniu będący turecki szal, elegancki żakiet, chusteczki jedwabne, surdut skienki i parę bucików.

U p. Józefa Tresky 1. 12 ul. Janowska może odebrać sobie właściciel niemiecką książkę do modlitwa zapomnianą w ogrodzie na ławce.

**\* Z Buczacza.** Dnia 6. b. m. zawiązał się w Buczaczu komitet miejscowy pod przewodnictwem dr. E. Krzyżanowskiego, celem naczeczenia uroczystości Sobieskiego dnia 12. września b. r. z następującym programem:

Dnia 11. września nabożeństwo w synagodze z odświeżaniem „pojednania” i mową polską. — Wieczorem dnia tego iluminacja miasta, rui, wzgórz i ratusza historycznego.

D. 12. września solenne nabożeństwo z kazaniami i procesją, podczas którego między lud rozdzielone będą odpowiednie medale i obrazki. Dalej wmurowanie 2 tablic pamiątkowych, jednej w ratuszu, drugiej w kościele, wieczorem zaś zebranie w odpowiednim lokalu, gdzie odbędzie się odczyt i przedstawienie amatorskie.

**\* Zbaraz.** Dnia 19. b. m. o godzinie 9. rano odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży ogniowej w Zbarazu w kościele OO. Bernardynów, następnie festyn.

**\* Stryj.** Korespondent nasz, wysłany do naszego miasta na zjazd pedagogiczny, pominął mianowicie wystawę rysunków uczniów szkoły realnej, która się właśnie wtenczas odbywała, a wystawione prace zasługiwały w zupełności, by je oglądać i choć krótką wzmiankę im poświęcić. Przeważna część rysunków wykonana była kredką lub pastelami pod kierownictwem prof. Kosłińskiego, który się głównie przyczynił do urządzenia wystawy. Z wystawionych leżących prac podobał się najlepiej „Heim Karola V.”, wykonany przez Arendta. Rysunek ten, który słusznie uchodził za koronę wystawy, odznaczał się znakomitą plastyką i wykonaniem najdrobniejszych szczegółów. Z rysunków pastelowych zasługują na wyszczególnienie: Perosa „Hero i Leander”, kopia obrazu Kellera; tegoż ucznia „Urszula Kochanowska”; Arendta „Św. Cecylia” podług Maksa. Oprócz tego dobre rysunki wystawił uczniowie: Danilowicz, Kaszycki i Praeses. W wystawie wzięła także udział p. Fruchtmann. W ogóle cała wystawa zrobiła jak najlepsze wrażenie i świadczy dobrze o kierownictwie jak i o talencie uczniów.

Równocześnie odbyła się także wystawa robót ręcznych szkoły żeńskiej.

**\* W Ustrzykach** odbyło się dnia 4. b. m. w domu naczelnika stacji kolejowej p. M. przedstawienie amatorskie, urządzone przez działkę szkolną, bawiącą podczas wakacji i rodziców. Młodzieńcy amatorowie wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, mianowicie Jądwinia i Wandusia Z., Henryk M. i Mielcio Z., a tak miejscowi, jak i goście bawili tu i w Berechach na świeżem powietrzu, zaszczytliło to przedstawienie bardzo licznie swą obecnością, co tej okoliczności przypisać należy, że cel był bardzo piękny: zebrane funduszy na pomnik ś. p. pułkownika Winińskiego. Dochód wynosił 54 zł. 50 ct. a że był tak znaczny, zawiązujemy tej okoliczności, iż wielu zamiast 30 c. płaćło po 5 zł. za występ, za co im najserdeczniejsze należy się uznanie.

Oprócz tego złożyli artyści na dworcu kolejowym 4 zł. 50 c. a p. Lisiński i Lewicki ofiarowali na ten sam cel po 1 zł. Razem 61 zł. Do tych poprzednio złożone 47 zł. ogółem więc 107 zł.

**\* Pwien podszany** w Ameryce oczekując trzy lata na prawomocność wyroku, napisał dzieło z zakresu medycyny, tak cenne, iż sąd najwyższy, uznając go za użyteczny członkiem społeczeństwa, od kary zwolnił.

**\* Aksakow spirytystą.** tylko na sposób moskiewski, zgodny z doktrynami prawosławia i oświecenia. Saturna włościanin, bogobojnie pobożny Polak, w lutym b. r. sprowadził do Petersburga sławnego medjum amerykańskiego, Ketty Fox, od której w r. 1848 rozpoczął się ruch dzisiejszego spirytyzmu. To przedsięwzięcie miało na celu, drogą nby racjonalną, za pomocą założeń Towarzystwa dla zbadań „medjuszmu”, wzmocnić prawosławie z jego Dalejajmą koronowanym.

Negatywny geniusz moskiewski pierwszy raz cił się do wyszukania, dla celów państwowych, spirytyzmu. Gruba wiara moskiewskiego narodu, powstała z szamanizmu, potrzebnie ciągłych endów; gdy jednak sienniki Pieczerskiej Ławry i ś. Mitrofan, zaprzestali płakać z gębek i siąkać olejem, ś. synod, za pośrednictwem Aksakowa, postanowił eskamotować cudo spirytyzmu.

Zabawomni jednak tak okazały się kuglarzkie łamańce, którym próbowano odstraszyć nplora spirytyzmu, burzyciela chrześcijaństwa i monarchizmu: popiecznicy „medjuszmu”, potępił więc spirytyzm który nazywali „kardokizmem”, ale zatrzymali samą jego istotę, spoczywającą na wywołaniu duchów; piśmie medjuszmem, podnoszeniu stołów itp. Car i carcyca z całych sił, acz potajemnie, popierają ten eksperyment Aksakowa i ś. synod, mający odzwierciedlać prawość i rzecz prosta, obalić wroga śmiertelnego — rewolucjonizm, zaliczając do niego i katolicyzm polski.

Teraz dopiero jasnom staje się, co znaczący ogromne artykuły N. Wremieni, Rusi, Moskiewskich Wiadomości, zamieszczane wiosną b. r., w których w najpoważniejszy sposób rozprawiano nad spirytyzmem i medjuszmem, dając temu ostatniemu, niby od niechcenia, palmę pierwszeństwa: „zwarać”, to fundamentalny dogmat moskiewski; zobaczmy jednak jak na tem okradzeniu wrogieli doktryny wyjął pp. Aksakow, Aleksander III, ś. synod i cały „blachocziwsty” naród!...

**\* W Jeruzolimie** zaszły hoce antyżydowskie. Pięćdziesięciu moskiewskich robotników będących w służbie misjonarzy wpadło do synagogi w zamiarze

ubicia rabina Salanta. Rabin nie był jednak obecny. — Wielu żydów pokaleczono, jednego, Majera Aptera zabito. Wojsko uśmierzyło awanturę i dziesięćnastu „sprawców” uwiezilo.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Angielskie Towarzystwo** akcyjne ubezpieczeń na życie „The Gresham” istniejące od roku 1848 z siedzibą w Londynie posiada swe filje nie tylko w stolicach państw europejskich, lecz także w państwach Austriackim we Wiedniu, Linczu, w Gracu, Bernie, Pradze, Budapeszcie i Lwowie.

Według bilansu z dnia 30. czerwca 1892 wynoszący aktywa 79,368,882 złr., roczny zaś dochód z premii i procentów 15,412,821 złr. Od założenia towarzystwa wypłacono tytułem premii 128,300,000 złr.

Członków liczy towarzystwo 170,000, — kapitał przeznaczony do rozdziału zysku wynosił 2,250,000 złr.

Dla filii we Lwowie zamianowało to towarzystwo delegatem jenerałym dla Galicji i Bukowiny obywatela naszego pana Feliksa A. Piątkowskiego, z siedzibą we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 1. 5.

**Wystawa rolniczo-przemysłowa** w Wieliczce odbędzie się w dniach 25, 26 i 27. sierpnia b. r. Miejsce wystawy w ogrodzie Miejskim w pobliżu dworca kolei żelaznej. Wystawa ta obejmować będzie następujące działy:

Dział I. a) Bydło obór dworskich, rasy holenderskiej; Pinzgauer, Allgauer i krajowe w ilości 200 sztuk; b) bydło włościańskie, z którego 100 sztuk otrzyma nagrody pieniężne.

Dział II. Konie dworskie i włościańskie, sbytkowe i robocze, w ilości 150 sztuk. Przyczem odbędzie się na dniu 26. sierpnia, premiowanie i zakupno ogierów dla stadnin rządowych.

Dział III. Owce cienkowiełuste i epasowe, oraz trzoda chlewna i drób.

Dział IV. Płody rolnicze w ziarnie i snopie.

Dział V. Produkta nabiela.

Dział VI. Ogrodnictwo, sadownictwo, pszczołnictwo i gospodarstwo rybne.

Dział VII. Gospodarstwo domowe i praca ręczna kobiet.

Dział VIII. Przemysł domowy, fabryczny i rękodzielniczy — a mianowicie:

1. Górnictwo i hutnictwo. — 2. Przemysł chemiczny. — 3. Środki pożywienia i napoje. — 4. Tkactwo i odzież. 5. Skóry i wyroby ze skór. — 6. Wyroby z metali (ślusarstwo, kowalstwo, blascharstwo itp.). — 7. Wyroby z drzewa (bednarstwo, stolarnictwo, tokarstwo, cieśleństwo, kołodziejstwo i koszykarstwo). — Wyroby z kamienia i gliny. — 9. Wyroby porcelanowe. — 10. Wyroby drobiazgowe.

Dział IX. Maszyny i narzędzia rolnicze.

Celem uprzyjemnienia pobytu szanownej publiczności, stniżyć będzie rozmaite rozrywki — a mianowicie:

1. Zwiędzać będzie można przez 2 dni w godzinach popołudniowych saliny wielkie, przy rzęście odwieńdienia takowych, za osobnym wstępem po 2 złr. 50 ct. od osoby, wszelako nie dla więcej jak dla 400 osób dziennie.

Bilety wstępu do kopalni — w liczbie ograniczonej — nabyć można w Krakowie w handlu p. Konrada Wentzla i w handlu p. E. Miki i spółki; w Wieliczce w biurze komitetu wystawy, tudzież w handlach pp. Wilhelma Kocha i Ludwika Windakiewiczów.

2. Na placu wystawy grać będzie orkiestra salinarna.

3. Wieczorem teatr i ognie sztuczne.

4. Na miejscu wystawy znajduje się obszerny staw, po którym używać będzie można przejażdżki w wygodnych łódkach i barkach.

Oprócz tego komitet zajął się urządzeniem traktorni i onkierni. — Obecnie traktornie komitet z Dyrekcją ruchu kolei żelaznej Karola Ludwika, względem zaprowadzenia na czas trwania wystawy pociągów spacerowych pomiędzy Krakowem a Wieliczką.

Przy zamknięciu wystawy odbędzie się losowanie zakupionych przez komitet różnych przedmiotów z każdego działu.

Wstęp na wystawę po 30 ct. od osoby.

Bilety loteryjne po cenie 25 ct. sprzedawane będą przy kasie wystawy.

Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika zgodziła się na zaprowadzenie podczas wystawy pociągów spacerowych pomiędzy Krakowem a Wieliczką. — Opodsz takiego pociągu nastąpi z Krakowa o godz. 8. min. 55 rano — powrót zaś z Wieliczki około godz. 10. wieczór, bez ograniczenia ruchu pociągów zwykłego, — który z Krakowa wychodził o g. 11. przedp., a wraca z Wieliczki o godz. 7. wieczór. Przy podług przychodzącym o godz. 2. popołudniu ze Lwowa do Bierzanowa, będą na dworcu kolejowym w Bierzanowie oczekiwali podwoj.

**Leśnictwo.** Reorganizacja państwowego nadzoru nad lasami ma być przeprowadzona jeszcze br. w całej monarchii. Wzmocnione inspektoraty leśne i rozwiniecie przez częściowe rośnienie urzędników, działających na podziemnie kultury leśnej przez pomoc w odnowieniach, prowadzenie zalesień nienależytych itp., dalej będą znów nad wykonywaniem ustaw i kierować gospodarką w lasach gminnych, fundacyjnych i korporacyjnych. Oprócz urzędników inspektoratów użyć będą, jako delegatów, tak kameralnów, jak i prywatnie leśniczy, rzycałotwem wynagrodzeniem za podjęcie w celach inspekcyjnych podróży.

**Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.**

W Tisza Eszlar wybuchają obecnie pożary jeden po drugim. Sprawdzono, że pierwszy pożar powstał; przypadkowo skutkiem niedozoru nad dziećmi, bawiącymi się zapalnikami. Dwa następne pożary, powstały skutkiem podłożenia ognia, a mianowicie przez dwie kobiety. Niejaka Menyhartowa podpaliła dom własnego syna, a wdowa Zofia Bas podpaliła dom Julii Pejkos. Podczas pożaru niejaki Piotr Soltesz pochwylił córkę Weisteina (jednego z oskarżonych w procesie Tisza Eszlarim) i chciał ją wrzucić do ognia, a gdy temu zapobieżono, pobił widkami żyda Wolfa Wertheimera, który pomagał przy gaszeniu pożaru. Soltesz przesłuchany już sądownie oświadczył, że robił to w stanie nietrzeźwym.

Oskarżeni w procesie, którzy powrócili do Tisza Eszlar, wyniosą się ztamtąd, skoro tylko sprzedadzą swoją własność.

W Budapeszcie wybuchły zaburzenia antosemickie. Jak doniosły telegramy przy ulicy Kerepesz, obok hotelu „pod Łabędziem”, gdzie stanął Józef Scharf z rodziną, zebrała się wieczerą dnia 8. b. m. gromada uliczników, ciągle się powiększająca.

Tłum ciekawych powiększał zbiegowisko, które wkrótce wzrosło do takich rozmiarów, że policja była wobec tłumów kompletnie bezwładna. Z rąz dały się słyszeć głosy: „dziś damy żydom lekcję” — potem posypał się grad kamieni w okna hotelu — a na tak dane hasła rozpoczęła się awantura. Tłum wzmocony wracającymi z pracy robotnikami zawołał jak z jednego pierśi „Ejlen Istoczy!” i rzucił się na pobliskie sklepy sklepy żydowskie. Spłodowano sklep towarów modnych i sklep złoćnika, wyrzucając wszelkie przedmioty na ulicę. Następnie zniszczono kilka pomniejszych kramów. Dopiero około północy przywrócono spokój. Szkody dotychczas nie obliczono. Wojsko odtąd, jest w pogotowiu. Policja uwieziła mnóstwo uczestników tej burdy ulicznej.

**Drezno d. 10. sierpnia.** (Pryw.) Wczoraj przybył tu Kraszewski i zamieszkał w swojej willi na Nordstrasse. Zostaje pod dozorem policji tak ścisłym, że w przedpołudniu jego dzień i noc siedzi urzędnik policji.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.** (Pryw.) Cesarzki najpobieżniejszy reskryptem hr. Potocki uwolniony od obowiązków namiestnika Galicji; p. Zaleski mianowany namiestnikiem, a delegat hr. Badieni w Krakowie otrzymał godność radcy nadwornego.

**Budapeszt d. 10. sierpnia.** (Pryw.) Wczoraj około północy ponowił się ekscers. Na ulicach Okrężnej, Stacyjnej, Kerepeskiej i Bzowej były zbiegowiska. Wybijano szyby, kilka szynków spłodowano i na policję kamieniami rzucano. Policja strzelała w tłum z rewolwerów, poczem się tłum rozproszył. Aresztowano 29 osób.

**Cetynia z 10. sierpnia.** (Pryw.) Ks. Orłów przybył i będzie w zastępstwie cara sprawował obowiązki starosty na weselu ks. Zorki.

**Soňa d. 10. sierpnia.** (Pryw.) Kaulbars nie przyjmując żadnych oficerów bułgarskich, którzy ukochali akademie moskiewską z odszczególnieniem, i odsyła ich napowrót do Moskwy.

**Wiedeń d. 10. sierpnia.** Reskryptem z d. 7. b. m. uwolnił cesarz tajnego radcę, hr. Potockiego na ponowną, względami zdrowia umotywowaną prośbę jego, od obowiązków namiestnika Galicji, i uznając ponownie jego wiarę, znakomite usługi, które przez tyle lat z całem poświęceniem państwu świadczył, nadał mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Dalej reskryptem z tegoż dnia mianował cesarz wiceprezidenta namiestnictwa galicyjskiego, p. Zaleskiego, namiestnikiem Galicji, nadając mu zarazem godność tajnego radcy. Radca namiestnictwa zaś i kierownik starostwa w Krakowie hr. Badieni otrzymał tytuł i charakter radcy nadwornego.

**Iechl d. 9. sierpnia.** Cesarz niemiecki odjechał popołudniu; na dworcu odprowadzili go cesarz austriacki i portugalski następcą tronu. Pożegnaniem było serdeczne.

**Bejrut d. 9. sierpnia.** Poza lazaretem wyorzył się trzeci śmiertelny wypadek cholery; w lazarecie umarł jeden na cholere.

**Paryż d. 9. sierpnia.** Uważając za pewną dymisję ministra marynarki Bruna; tekę po nim ma objąć admirał Peyron.

**Madryt d. 9. sierpnia.** Donoszą, że drugi pułk podiół rokosa w Badajoz.

**Petersburg d. 9. sierpnia.** Przedwczorajszy wypadek na Wozneszeńskim Prospekcie wyjaśniony w ten sposób, że puszka blaszana zawierała preparaty dla straży ogniowej i przypadkowo się zapaliła.

**Londyn d. 9. sierpnia.** Nihilista Hartmann i francuzki komunista Dubois przybyli z Paryża i robią przygotowania do międzynarodowego kongresu socjalistów, który ma się odbyć we wrześniu w Londynie. — W Izbie niższej Gladstone oświadczył, że plan rządu egipskiego opodatkowania cudzoziemców przedłożony został mocarstwom, ale jeszcze przez nie nie został rozważany. Co do jurysdykcji nad cudzoziemcami jeszcze żaden plan nie jest gotowy; Anglia w zasadzie popiera międzynarodową jurysdykcję w sprawach kryminalnych. Izba lordów przyjęła bil o patentach na wynalazki.

**Paryż d. 9. sierpnia.** Podług doniesienia Temps, komendant Madagaskaru, admirał Pierre ze względu na nadwątłe zdrowie zażądał natchmiasowej „dymisji”. Redaktor Tempsu rozmawiał z znakomitymi republikanami hispańskimi i ci mu przedstawili położenie w Hiszpanii, jako trudne, ponieważ wielu oficerów przejętych jest zasadami republikańskimi. Powstanie jest przygotowane w kilku punktach, a na północy Karliści przygotowują akcję.

**Madryt d. 9. sierpnia.** Powstanie w Nagera zostało stłumione. Powstańcy częścią zostali wzięci w niewolę, częścią się rozproszyli.

**Paryż d. 10. sierpnia.** (Pryw.) Ruch republikański w Hiszpanii szerzy się. Rokosz wybuchł w kilku miastach na południu i północy Hiszpanii. Położenie jest groźne zwłaszcza w Katalonii. Przygotowują się także Karliści do podniesienia oręża.

**Petersburg 10. sierpnia.** Aby móz zbić wszelkie fałszywe pogłoski o pojawieniu się cholery, a w danym razie skonstatować pierwszy wypadek zaszłażnięcia na nią, rozporządził minister spraw wewnętrznych, aby w każdym podobnym do cholery przypadku choroby, natychmiast urzędowo rzecz zbadano i przebieg choroby obserwowano; rzeczy, z którymi się chory stykał, dezynfekowano albo zniszczono; a w każdym przypadku choroby lub pogłoski, ministrowi wynik dochodzenia przedłożono.

**Madryt d. 10. sierpnia.** Rokosze w Santo Domingo rozstrzelali swego dowódcę, posiadającego go o zdradę. Rokosze nie opuścił Santo Domingo, ale wysłani za nim oficerowie pułku „Numancia” dopędzili ich w 13 godzin i zdołali namówić do poddania się.

**Liverpool d. 10. sierpnia.** Oskarżeni o zdradę stanu Deasy, Fetherstone, Omerlihy, Flanagan i Dalton uznani przez sąd przysięgłych winnymi i skazani do ciężkich robót na całe życie. Obwinieni byli o fabrykowanie dynamitu w Cork i przewiezienie go do Liverpoolu dla wysadzenia publicznych gmachów w powietrze.

**Londyn 10. sierpnia.** Podług doniesienia biura Reuters z Durbanu Cetewajo żyje i schronił się na neutralne terytorium.

**Peszt d. 10. sierpnia.** Patrole wojskowe i policyjne krążą po ulicach, aby zapobiedz nowym nieporządkom. Do godziny 11-tej spokój w ogóle nie zakłócony. Aresztowano wiele osób. Policja i wojsko energicznie nie pozwalają na żadne zbiegowisko.

**Rzym d. 10. sierpnia.** Na dzisiejszym konsystorz papież nie miał żadnej przemowy;

prekonizował kilku nowych arcybiskupów i biskupów, między nimi w Turynie, Bordeaux, Gorycji, Bukareszcie, Utrechie i t. d.

**Aleksandria d. 10. sierpnia.** W ostatniej dobie do dzisiaj rana zmarło tutaj 12 osób na cholere.

**Londyn dnia 10. sierpnia.** „Daily Telegraph” podaje według depeszy z Konstantynopolem, że sultan podpisał dnia wczorajszego irade upoważniające do unifikacji długu państwowego. Irade dzisiaj udzielone radzie zawiadowczej długom państwowym.

**Londyn dnia 10. sierpnia.** Gladstone oświadczył się w Izbie niższej z wszelką stanowczością przeciw pomysłowi aneksji Egiptu. Ze względu tak na interesa angielskie jak i innych mocarstw, niepodobna rządowi oznaczyć dzień wycofania wojska, lecz rząd uczynić, co tylko będzie w jego mocy, żeby to jak najrychlej nastąpiło mogło.

**Budapeszt dnia 10. sierpnia.** Już rano obsadziło wojsko na nowo z przeczności niespokojne dzielnice miasta, lecz spokój nie został zakłócony.

**Paryż dnia 10. sierpnia.** Dziennik urzędowy ogłasza Payrona ministrem marynarki.

**Madryt dnia 10. sierpnia.** Insurgentów pod Logrono rozproszono, i w większej liczbie ujęto.

**Berlin dnia 10. sierpnia.** Cesarz powróciwszy szczęśliwie do Grossbeeren, udał się do Babelsbergu.

**Przyjechali d. 10. sierpnia 1893.**

Hotel ZORZA: A. hr. Łoś z Borkowa, K. Horodyski z Tustekskiego, M. Komarnicki z Horpina, W. Niezabitowski z Łanek, M. Wasilutyński z Rosji, dr. R. Schmidt z Tarnopola, G. Krück z Lipska.



Wszystkie pisma należy pod adresem: „J. G. Lwów,  
poczta restante, na poczcie głównego  
Lwów, dnia 9. sierpnia 1883.  
2289 1-4  
Worca.

100

n

16

**ÓW**

tniejszą  
nia zęby  
yrobem.  
Bergera

10-18

oo  
s  
ek  
ie  
s,  
h.  
awet

zle-  
 ność  
 dzie-  
 łość  
 jej  
 ż do  
 zna-  
 prof.  
 at z  
 dra-  
 po-  
 ntek  
 i ze-  
 a co  
 riela  
 piek-  
 Cens  
 kera  
 Opa-

○

3.)  
78-  
30-  
m,  
10-  
-P  
DOU

ki.  
ki  
nie  
n n  
i  
wy-  
o-  
wa-  
ier-  
u-  
t. p.  
po-  
jak  
-?  
ko-  
go;  
niu:

100